

Justyna Błażejowska
Warszawa

Rocznik Muzeum Papiernictwa
2008, t. II
ISSN 1897-7685

SUROWIEC STRATEGICZNY. PAPIER W RĘKACH PODZIEMNYCH WYDAWCÓW W LATACH SIEDZIEDZIESIĄTYCH I OSIEMDZIESIĄTYCH

„W toczącej się walce klasowej papier mógł być – i bywał – orężem propagandy i agitacji, orężem politycznym” – wspominał bezpośrednio odpowiedzialny za jego wytwarzanie i dystrybucję, mając na myśli początki budowy ludowej Polski, Henryk Golański¹. „Mówiliśmy zatem otwarcie odpowiedzialnym pracownikom przemysłu papierniczego: produkujecie broń, bądźcie więc czujni. Macie klucze do arsenału. Strzeżcie ich pilnie” – dodawał². Nacjonalizację branży wymusiło nie tylko przekonanie o wyższości centralnego planowania i zarządzania oraz upaństwowianie całej gospodarki, ale i obawy, aby ów „strategiczny surowiec” nie trafiał do rąk wroga, tj. przeciwników ideologicznych. Powrót do rzeczywistości II RP, w której papier nie funkcjonował poza kontrolą władz, stanowił dla nowo powstających rządów śmiertelne niebezpieczeństwo. Zapewnione ścisłą reglamentacją i kontrolą odbiorców odcięcie od źródeł niezbędnego do druku materiału umacniało zaprowadzony przez komunistów monopol informacyjny, dając gwarancję, że słowo pisane pozostanie domeną PPR-, a następnie PZPR-owską. Kazimierz Bagiński, działacz represjonowanego Polskiego Stronnictwa Ludowego, zauważał: „Pisma komunistyczne i pokrewne nie miały żadnych ograniczeń w przydziale papieru, natomiast stosowano to gorliwie w odniesieniu do pism opozycyjnych”³.

Zniszczenia wojenne oraz nieumiejętna kuratela komunistów spowodowały w przemyśle papierniczym długoletnią zapaść. Do kryzysu przyczyniła się ekonomiczna makropolityka partyjnych decydentów, przejawiająca się w upośledzaniu tej gałęzi gospodarki, a powodująca niedofinansowanie i brak koniecznych inwestycji. W 1963 r. kompozytor Zygmunt Mycielski planował przed zagranicznym wyjazdem: „Przywiozę też sobie papier, bo nie mam tu na czym pisać. Jadę więc do Paryża samolotem po kilo cytryn i 500 sztuk papieru do maszyny?” – dziwił się ironicznie. Innym razem o dokonanie zakupu prosił przyjaciela Stanisława Kołodziejczyka:

¹ Henryk Golański – podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu (1945–1947), a następnie w resortach Przemysłu i Handlu (1947–1949) i Przemysłu Lekkiego (1950–1951).

² Cyt. za: M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy 1945–1989*, Duszniki Zdrój 2007, s. 100.

³ Cyt. za: M. Łatyński, *Nie paść na kolana. Szkice o polskiej polityce lat powojennych*, wyd. II rozszerzone, Wrocław 2002, s. 417.

„Tutaj nie ma porządnego zeszytu, w dobie sputników” – podsumowywał⁴. Sytuacja z roku na rok wyglądała coraz gorzej. Bogdan Jachacz, od 1982 r. kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji Komitetu Centralnego PZPR, a następnie prezes PAP, przyznawał, że na porządku dziennym stało przeprowadzanie „żenujących licytacji, co ważniejsze: zeszyty i podręczniki, literatura naukowa czy kryminały, gazety czy papier śniadaniowy”⁵.

W polityce kulturalnej i wydawniczej rozdzielnictwo stanowiło dodatkowe narzędzie dyscyplinowania autorów⁶. Zygmunt Hertz, współzałożyciel i pracownik Maisons-Laffitte, pisał do Czesława Miłosza: „Dobre książki, ale tylko troszeczkę niewygodne, mają prohibicyjne nakłady”⁷. Kwestię „ograniczenia przydziału” na pozycje książkowe i prasowe poruszał złożony w 1964 r. na ręce Prezesa Rady Ministrów tzw. List 34, podpisany przez największe autorytety, nie tylko środowiska twórczego⁸. Pewnego razu rozdyktowanych członków Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich starał się przekupić I sekretarz POP przy OW ZLP i dyrektor PIW Andrzej Wasilewski, nęcąc obiecany przez KC papierem, „z którym – jak zanotował w swych zapiskach uczestnik spotkania Stefan Kisielewski – jak zresztą ze wszystkim, jest okropna plajta”⁹.

Dla Józefa Tejchmy, ministra kultury w latach 1974–1977, a następnie 1980–1982, ta nierozwiązywalna sprawa była, całkiem słusznie, „ostrym problemem politycznym”¹⁰. Zwłaszcza wobec wyłączenia spod skromnej dystrybucji opasłych tomów Marksa, Engelsa czy Lenina, materiałów partyjnych, prac teoretycznych i ideologicznych oraz zbiorów przemówień, czyli pozycji nie cieszących się zbytnim powodzeniem. Ryszard Marek Groński wspominał o „Roli pieniądza w gospodarce socjalistycznej”, przecenionej z 65 zł na... 2,50 i mimo to wciąż nie znajdującej swojego nabywcy¹¹.

Do uznania kompromitujących faktów skłaniał się w schyłkowym okresie PRL-u Jerzy Urban, od 1981 do 1989 r. rzecznik prasowy rządu, a następnie przewod-

⁴ Z. Mycielski, *Dziennik 1960–1969*, Warszawa 2001, s. 127 i 136. Zapiski z 1963 r. W poszczególnych okresach ryzy wydzielano w sklepach papierniczych tylko samodzielnym pracownikom naukowym lub członkom związków twórczych (na legitymację!).

⁵ Wypowiedź B. Jachacza [w:] *Okrągły stół. Dokumenty i materiały*, pod red. W. Borodzieja i A. Garlickiego, t. 3: *marzec 1989 – kwiecień 1989*, oprac. J. Galewski, P. Osęka, Warszawa 2004, s. 155.

⁶ Ale także wydawców. Przykładowo w 1987 r. ofiarą tego typu praktyk stały się Wydawnictwo Literackie oraz Iskry. To pierwsze ukarano za dzieła Witolda Gombrowicza i Osipa Mandelsztama, drugie – za piosenki Wojciecha Młynarskiego. [Informacja bieżąca] [w:] *Przegląd wydarzeń*, „Wezwanie”, nr 13, styczeń 1988, s. 158.

⁷ Z. Hertz, *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*, Wybór i opracowanie R. Gorczyńska, Paryż 1992, s. 71, list z 29 III 1961 r.

⁸ J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993, s. 48, por. *passim* oraz: J. Błażejowska, P. Wieczorkiewicz, *Kultura kontrolowana. Nadzór nad rządem dusz*, „Newsweek”, dodatek do nr 5 z 2007, „Zeszyt historyczny” nr 15, s. 12–13.

⁹ S. Kisielewski, *Dzienniki*, [Warszawa 1996], s. 949.

¹⁰ J. Tejchma, *Kulisy dymisji. Z dzienników ministra kultury 1974–1977*, [Kraków 1991], s. 103.

¹¹ R.M. Groński, *Puszka z Pandorą*, [Warszawa] [b.r.], s. 150.

niczący Komitetu ds. Radia i Telewizji: „Red[aktor] Kozłowski¹² [...] wymieniał czasopisma, które mają duże zwroty, podczas kiedy inne pisma mające powodzenie czytelnicze nie mają papieru. No i to jest prawda” – konkludował¹³. W praktyce oznaczało to konieczność walki o bardziej poczytne tytuły¹⁴. Odbywającego się pod Pałacem Kultury i Nauki dorocznego kiermaszu pisarz i eseista Krzysztof Masłoń o mały włos nie przyplacił kiedyś życiem lub zdrowiem, „prawdziwym cudem unikając zmiżdżenia przy stoisku PIW-u”, wydawcy trzytomowych „Baśni” Andersena¹⁵.

Można by mniemać, że kiedy w dekadzie Edwarda Gierka powstawały zręby tzw. drugiego obiegu wydawniczego, problem zdobywania przez podziemnych wydawców reglamentowanego półproduktu stanie się jednym z hamulców ruchu. Nic podobnego nie miało jednak miejsca, także za sprawą wielopokoleniowego doświadczenia Polaków przy „nielegalnej robocie”.

Niedościgniony wzór wypracowano w okresie okupacji niemieckiej. Działające wówczas dla Komendy Głównej AK Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze, kompleks powielarni, introligatorni i magazynów, dzięki gotówce oraz sieci kontaktów, umiejętnościom fałszerskim i dozie bezczelności swoich pracowników, przejmowały ogromne ilości zakazanego surowca. W latach 1942–1943, w ciągu zaledwie 12 miesięcy, zakupiły go 285 ton (!), z których 3,5 utraciły za sprawą konfiskat, natomiast 80 – ukryły na czarną godzinę. Jedna tylko drukarnia, zwana „Czwórką”, specjalizująca się w produkcji wielonakładowej prasy, zużywała miesięcznie do 5 tys. kg! Z tego niemal jedną piątą pochłaniał wychodzący raz w tygodniu „Biuletyn Informacyjny”¹⁶.

O ile zestawianie podziemia akowskiego z tym z dwóch ostatnich dziesięcioleci PRL-u jest nie do końca fortunną, aczkolwiek powszechnie używaną, a czasami nawet nadużywaną analogią, o tyle punkt wspólny stanowią tu ogólne warunki funkcjonowania poligraficznej konspiracyi. Władza komunistyczna, a zwłaszcza jej przedstawiciele średniego i niższego szczebla, tak jak ongi Niemcy, łąsa była na łapówki i bardzo wiele, jeśli nie wszystko, załatwiano właśnie dzięki nim. Rzecz wyglądała porównywalnie także jeśli chodzi o skalę zapotrzebowań. Mirosław Chojecki, przez

¹² Krzysztof Kozłowski – redaktor „Tygodnika Powszechnego”, uczestnik obrad Okrągłego Stołu, od lipca 1989 r. wiceminister, następnie minister spraw wewnętrznych.

¹³ Wypowiedź J. Urbana [w:] *Okrągły stół...* [5], s. 178.

¹⁴ Podobny problem dotyczył zresztą i innych KDL-ów oraz Sowietów. W ZSRR w 1974 r., aby otrzymać talon na *Królową Margot* Aleksandra Dumasa albo *Baśnie* Hansa Christiana Andersena, należało oddać 20 kilogramów makulatury. K. Masłoń, *Bananowy song. Moje lata 70.*, [Warszawa 2006], s. 50.

¹⁵ „Rzesze szturmowały też stragany Wydawnictwa Literackiego i PAX-u, które to oficyny do spółki wydały *Dzieła wybrane* Melchiora Wańkowicza. A Czytelnik rzucił na kiermasz – uwaga! – *Wolnomularstwo w II Rzeczypospolitej* Leona Chajna i *Historię co tydzień* Kazimierza Koźniewskiego” – *Ibidem*, s. 54–55.

¹⁶ M. Wojewódzki, *W tajnych drukarniach Warszawy 1939–1944. Wspomnienia*, [Warszawa 1976], s. 211–216, 258–259, por. także s. 374.

lata kierownik Niezależnej Oficyny Wydawniczej, przypominał, że wydanie wiosną 1976 r. dwóch broszur Komitetu Obrony Robotników¹⁷, każdej w ilości 500, wymagało 64 ryz, tj. około 160 kg¹⁸. Na „Biuletyn Informacyjny”¹⁹, osiągający w momentach największego powodzenia sześciotysięczne nakłady, szło ich nawet do dziesięciu razy więcej²⁰. *Polskie państwo podziemne* Stefana Korbońskiego (Krağ, marzec 1981) pochłonęło prawie 2 tony!²¹. Tyle samo – 10-tysięczna historia Solidarności Jerzego Holzera²²: „dwa pełne »Żuki« z czubem”²³. O skali całego zjawiska mogą świadczyć globalne zestawienia: według katalogu Archiwum Opozycji Ośrodka Karta, od 1976 do 1990 r. opublikowano ponad 7500 pozycji książkowych i broszurowych²⁴, w sumie milion (!) egzemplarzy²⁵, a do tego dochodzą jeszcze periodyki. Sprawę sygnalizował podobno już w początkach 1979 r. prof. Jan Szczepański, poseł i członek Rady Państwa, który ponoć jak najpoważniej złożył interpelację w sejmie, zapytując, dlaczego na rynku są braki, a „surowcem strategicznym” dysponują, mając go pod dostatkiem, oficyny podziemne²⁶. U schyłku PRL-u Grzegorz Boguta, następca Chojeckiego w Nowej, przekonywał: „Czy 10 lat temu można było sobie wyobrazić, że w Polsce będzie istniał czarny rynek papieru? [...] Dziś jednostką przeliczeniową nie jest u nas ryza, ale paleta, czyli 256 ryz”²⁷. Skalę popytu potwierdził podziemny drukarz Ryszard Latecki: „Przeliczyłem kiedyś, że rocznie zużywaliliśmy całe wagony”²⁸.

Nabycie umiejętności perfekcyjnego obchodzenia systemu państwowej dystrybucji wymagało jednak czasu, a pierwsze stawiane przez drugoobiegowych wydawców kroki z perspektywy czasu nawet im samym wydawały się wręcz nieudolne. „Prosiło

¹⁷ Chodzi o ...w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Warszawa 1977 oraz *Wypadki czerwcowe i działalność Komitetu Obrony Robotników*, Warszawa 1977.

¹⁸ Wypowiedź M. Chojeckiego [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit*, „Karta” 2006, nr 49, s. 88. Ciężar ryzy zależał m.in. od gramatury papieru i jego zawilgocenia, stąd też wahał się, jak twierdzi podziemny drukarz Henryk Skiba, od 2,5 do 3,5–4 kg.

¹⁹ Ukazywał się w latach 1976–1980. Jego nazwa nawiązywała do wymienianego wyżej biuletynu wychodzącego w czasie okupacji.

²⁰ *O drukarniach, powielaczach, offsetach i oleju słonecznikowym opowiada członek KOR-u Konrad Bieliński*, www.serwisy.gazeta.pl/kraj/1,7586,3632798.html. Por. także wypowiedzi K. Bielińskiego i S. Blumsztajna [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit* [18], s. 101 i 102.

²¹ *Wywiad z wydawnictwem „Krağ”*, „Kultura” – Paryż 1981, nr 4 (427), s. 76.

²² Książka ukazała się w podziemiu czterokrotnie: dwa razy dzięki Kregowi (1983 i 1984), a następnie dzięki Oficynie Niezależnych (1985) i Rytmowi (1986). Nie wiadomo, o którym wydaniu Kregu mowa.

²³ G. Nawrocki, *Trwale wartości kultury. Rozmowa z przedstawicielami Wydawnictwa „Krağ”* [w:] *idem, Struktury nadziei*, Warszawa 1988, s. 22.

²⁴ W nakładach od kilku sztuk do kilkudziesięciu tysięcy.

²⁵ *Archiwum Opozycji. Kolekcja „Solidarność – narodziny ruchu”*. *Czasopisma niezależne 1976–1990. Książki wydane poza cenzurą 1976–1990*, Warszawa 2006, s. 226.

²⁶ K. Mętrak, *Dziennik 1969–1979*, [Warszawa 1997], s. 212.

²⁷ G. Nawrocki, *Nowa czy stara? Rozmowa z szefem Niezależnej Oficyny Wydawniczej „Nowa”* [w:] *idem, Struktury nadziei* [23], s. 173.

²⁸ Relacja R. Lateckiego z 11 III 2006 r., Archiwum autorki [cyt. dalej: AA].

[się] znajomych, żeby udawali intelektualistów i kupowali w sklepie – jak się pokaże [...] – po jednej czy po dwie ryzy” – mówił Anatol Lawina²⁹. Dziennikarz i publicysta Cezary Chlebowski, korzystając ze stosunków w Związku Literatów Polskich, zdobywał ich po 10 dla syna Tomka, zaangażowanego w prace jednej z oficyn³⁰. Boguta działał pod osłoną spacerów z dzieckiem: „Robiłem rajd [...] i obciążałem wózek”³¹. O krok dalej poszedł tryskający pomysłami Teodor Klincewicz: „wszedł do sklepu – donosił TW „Paweł” – poprosił o jedną ryżę, spytał się ekspedienta o ilość kartek w ryżie, po czym poprosił jeszcze o 49 ryz. Prerażony ekspedient pytał się, dla jakiej organizacji. Teodor poprosił o rachunek na Zarząd Stołeczny SZSP, Komisja Propagandy i Informacji, Krakowskie Przedmieście 24. Widząc, że zostało jeszcze dwadzieścia ryz, poprosił również o tamte. Zdziwiony ekspedient pytał się, jak Klincewicz to wszystko weźmie, jednocześnie patrzył w stronę telefonu. Jak na komendę do sklepu weszło 10 ludzi Klincewicza, ubranych podobnie jak Teodor w kominiarki i ciemne kurtki. Podobni w nich byli do terrorystów. Zaczęli sprawnie wynosić papier i ładować go do »Żuka«. W tym samym czasie jeden z kolegów Teodora dzwonił do tego sklepu i zaczął zagadywać ekspedienta pytaniami o różne ołówki, gumki itp. Chodziło o uniemożliwienie zadzwonienia na milicję i przekazania wiadomości o kupnie papieru. Po chwili załadowany »Żuk« z częścią ludzi odjechał a reszta »rozplynęła się« w tłumie. Akcja zakończyła się pomyślnie”³².

Bywało, na co wskazuje także powyższy przykład, że podejmowane działania nie uchodziły uwadze SB. Według notatki bezpieczeństwa z 5 listopada 1976 r. Chojecki dokonał zakupu w bliskim swemu miejscu zamieszkania sklepie papierniczym, a następnie „poniósł do domu paczkę wymiarów ok. 25x15x10 cm, co odpowiada złożonym kilku ryzom papieru maszynowego”³³. Z czasem, aby zmniejszyć niebezpieczeństwo, podejmowano się objeżdżania prowincji. Tadeusz Stachnik, współpracownik opozycji lat 70., ale i SB, jako TW „Tarnowski”, donosił o jednym ze skupujących: „w miasteczkach kupuje po 5 ryz [...], by nie budzić podejrzeń, Zenek [Pałka]³⁴ powiedział, że niech kupuje nawet po 50”³⁵. Ze słabych stron metody pewnego dnia

²⁹ Wypowiedź A. Lawiny [w:] W. Grochola, *Nowa*, maszynopis niepaginowany, przekazany autorce przez M. Chojeckiego; por. G. Nawrocki, *Nowa czy stara...* [27], s. 173.

³⁰ C. Chlebowski, *Bez pokory*, t. 2, [Warszawa 1997], s. 627.

³¹ *Bez cenzury. Na początku była NOWA* [rozmowa Ireneusza Walencika i Pantomasza z G. Bogutą], „Grizzly” 1989, nr 10, s. 4.

³² Wyciąg z informacji TW „Pawła” z 15 II 1979 r., Sprawa operacyjnego rozpracowania T. Klincewicza krypt. „Klimek”, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [cyt. dalej: AIPN], 0222/528, t. 1, k. 166-166v.

³³ [Inf. nt. działalności M. Chojeckiego], Sprawa operacyjnego rozpracowania M. Chojeckiego krypt. „Komitet”, AIPN, 0248/37, t. 2, k. 106.

³⁴ Zenon Pałka – jeden z najbardziej zasłużonych drukarzy Nowej w latach 70. Jego krótki biogram zob. *Ludzie Nowej 1977–2007*, [Warszawa 2007], s. 104.

³⁵ Stachnik przytaczał prośbę, której stał się adresatem: „Zenek powiedział mi, że jak będzie w Otwocku papier powielaczowy, bym mu dał znać przez telefon [...]. Mam powiedzieć, że jestem Mariusz, a w wypadku jak papier będzie – powiem, że banany są w delikatesach, a jak nie to, że banany

zdał sobie sprawę Zdzisław Najder: gdy próbował zaopatrzyć się w Brodnicy, ostrzeżono go *prywatnie*, że „to zwraca uwagę lokalnych organów ścigania”³⁶.

Przełom umożliwiający przejście z „detalu” na „hurt” nastąpił w bliżej nieokreślonym momencie, podobno za sprawą Lawiny: „Wpadłem na prosty pomysł – opowiadał – przecież jest jakaś hurtownia [...]. Wiadomo, prywatnie nie sprzedadzą, ale instytucji – tak”. Operacja wymagała podrobienia druków firmowych, pieczętek oraz odpowiednich formularzy: „Płaciłem gotówką, żeby zostawiać jak najmniej śladów” – dodawał³⁷. Ponadto zaczęto korumpować pracowników punktów sprzedaży oraz piapierni, a podziemni kupcy stawali się coraz bardziej zuchwali. Drukarz Nowej Adam Grzesiak wspominał: „Szliśmy do sklepu na Muranowie przy ulicy Dzielnej i dawaliśmy do zrozumienia kierownikowi, do czego ten papier jest nam potrzebny. Mówiło się, że prowadzimy prywatną drukarnię, specyficzną drukarnię; on – że mają tylko na przydział; my – że to szczególna drukarnia, która ma szczególne potrzeby; on – rozumiem, wiem, o co chodzi; my – czy możemy wejść w taki układ, że jak ryza kosztuje 20 zł, to po 21 weźmiemy całość; wtedy on, że musi się zastanowić, zobaczyć, jak to będzie. A po tygodniu telefon: »Będzie papier, jak macie potrzeby, przyjeżdżajcie« i myśmy całą ciężarówkę tego papieru przeładowywali na prywatne samochody”³⁸. Podobnej biegłości nabył niezależny wydawca i publicysta Jerzy Targalski: „Mieliliśmy stałych dostawców, którzy [nas] popierali albo i nie popierali, bo mieli z tego pieniądze, ale na ogół popierali, no i dostawali odpowiednią łapówkę. [...] Płaciliśmy im ileś tam procent więcej, powiedzmy 20% więcej. 10–20% to była taka stawka, no i oni nam sprzedawali 500 ryz od ręki”³⁹.

Z kazuistycznego punktu widzenia proceder miał charakter całkowicie nielegalny. TW „Monika”, czyli Henryk Karkosza, informował przełożonych o mającej miejsce w 1980 r. dyskusji członków Studenckiego Komitetu Solidarności z posłem parlamentu europejskiego (prawdopodobnie Allanem Tyrrellem), kiedy to przyznali się do korzystania z materiałów pochodzących z „czarnego rynku” lub wynoszonych z zakładów pracy⁴⁰. Władysław Król, od stanu wojennego współpracownik Nowej, podsumowywał:

nie zostały przywiezione”. Informacja operacyjna TW „Tarnowskiego”, Warszawa 3 VIII 1978 r., Sprawa operacyjnego rozpracowania M. Chojeckiego krypt. „Komitet”, AIPN, 0248/37, t. 4, k. 229.

³⁶ Z. Najder, *Wypowiedzenie niepodległości*, „Karta” 2003, nr 39, s. 80.

³⁷ Wypowiedź A. Lawiny [w:] W. Grochola *Nowa* [29]: „Dowiedzieliśmy się, jakie firmy mają zezwolenie Ministerstwa Kultury na kupowanie papieru, a także o nazwiska dyrektora, księgowego itp.” – *Ibidem*.

³⁸ A. Grzesiak, *Opowieści wolnego drukarza* [przygotowała do druku W. Grochola], „Karta” 2001, nr 33, s. 85.

³⁹ Targalski kontynuował: „Na Żeromskiego, róg Żeromskiego i Duracza, była taka piapiernia. Kiedyś tam wszedłem. Potrzebowałem tylko jedną ryzę, do pracy magisterskiej czy coś takiego. A ta pani tak na mnie patrzy, oceniła mnie i mówi: »[...] Mamy 500 ryz, możemy sprzedać«. Także widocznie mnie od razu oceniła, że ja jestem ten. Ale tak naprawdę [załatwiałem] przez brata, znajomych, kierowniczkę czy kierowników sklepów papierniczych [...] Podjeżdżało się [...] ładowało się te 500 ryz i koniec”. Relacja J. Targalskiego z 20 XI 2006 r., AA.

⁴⁰ Informacja operacyjna TW „Monika” z 20 VII 1980 r. [w:] E. Goleń-Zajac, H. Głębocki,

„Oficjalnymi drogami nic nie chodziło, gdyby ktoś chciał mi zarzut postawić, był zarzut korupcji, paserstwa, te wszystkie rzeczy”⁴¹. Powodowane wyższą koniecznością metody postępowania prędzej czy później mogły prowadzić do różnych patologii, co uświadczył Maciej Radziwiłł: „Myśmy już w pewnym momencie nie znali granic w łamaniu prawa. Cel, jakim było drukowanie gazet i książek, usprawiedliwiał wszystko”⁴².

Mimo mistrzowskich wręcz zdolności nawiązywania kontaktów oraz odnajdywania się w kraju „załatwiania” i przekupstwa, „surowiec strategiczny” wciąż pozostawał elementem newralgicznym. Paradoksalnie, nie tylko z powodu „braku umiejętności zaopatrzeniowych”, ale także ze względu na problemy przemysłu papierniczego⁴³. „O papierze, nawet jeśli mieliśmy go chwilowo spory zapas, nie mogłem myśleć inaczej niż z niepokojem. Nie chodziło o to, żeby sporo go zdobyć jednorazowo, ale też o to, żeby mieć pewność stałego, płynnego zaopatrzenia” – mówił trójmiejski wydawca Andrzej Fic⁴⁴. Przedstawiciel pism „Wiatr od Morza” i „Monit” przyznawał: „Ile [...] mamy, tyle zadrukujemy”⁴⁵. Niemal identycznie, także w odniesieniu do lat 80. – Boguta: „Ile [...] mamy, tyle przerabiamy. Ale nigdy nie udaje nam się kupić dwóch tysięcy ryz miesięcznie”⁴⁶. W związku z popytem, a także pazernością „dostawców”, cena „towaru” wciąż niepokojąco wzrastała, co podkreślał wieloletni drukarz Andrzej Górski: „miałem i takich dostawców złodziei, którzy wozili to na żywca za pieniądze – nie, no pewnie, że wiedzieli po co, no tacy sympatycy, ale przede wszystkim – kasy; tak to by kradł z hurtowni co innego, a tak to kradł papier i jeszcze miał podbudowę, że robi na złość czerwonemu... I niejeden tak się nachapał – i jeszcze chwalił się, że taki bohater – i tak się rozliczał, że brał dwa albo cztery razy więcej za powielaczowy chłam, taki co to można było na tym coś zrobić tylko na sicie, niż ja płaciłem górką za dobry offsetowy...”⁴⁷. Niektórzy zwracali uwagę na trudności wywołane rywalizacją z pierwszymi quasi-kapitalistycznymi zakładami: „Czasy, kiedy jedynym problemem było zapłacenie odpowiedniej sumy, mięły bezpowrotnie. Jest ogromna konkurencja.

„Ketman” i „Monika” – *żywoty równoległe*, „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2005, nr 1/2, Rzeszów, s. 221.

⁴¹ 2. relacja W. Króla z 9 V 2007 r., AA. Przypominał też o tym, w kontekście lat 70., specjalista od organizowania kolportażu Piotr Szwajcer, relacjonując swą sprzeczkę z lubelskim wydawcą Januszem Krupskim: „Powiedziałem mu, że musi zdać sobie sprawę, iż co tydzień popełnialiśmy przestępstwa podlegające kodeksowi karnemu: organizowaliśmy papier, handlowaliśmy dolarami, kupowaliśmy kradzioną benzynę... Janusz upierał się: »Nigdy nie kradłem papieru«. Zapytałem wtedy: »A skąd go brałeś w 1978 r., jak drukowałeś ‘Spotkania’, skoro cały był na przydział?«”. Relacja P. Szwajcera z 1 III 2006 r., AA.

⁴² Wypowiedź M. Radziwiłła [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit* [18], s. 123.

⁴³ G. Nawrocki, *Nowa czy stara...* [27], s. 173.

⁴⁴ A. Fic, *Drukarnia podziemna w Trójmieście w latach wojny jaruzelsko-polskiej 1981–89*, [Gdynia] 2005, s. 83.

⁴⁵ G. Nawrocki, *Nie jesteśmy do prostowania poglądów. Rozmowa z przedstawicielami „Wiatru od morza” i „Monitu”, pism Federacji Młodzieży Walczącej w Gdańsku* [w:] *idem, Struktury nadziei* [23], s. 93.

⁴⁶ *Idem, Nowa czy stara...* [27], s. 173.

⁴⁷ Wypowiedź [w:] W. Grochola, *Nowa* [29].

W Warszawie walczą dziś o papier rzemieślnicy, polonijne firmy i ze dwadzieścia niezależnych oficyn. Niektórzy płacą nawet dolarami” – utyskiwano⁴⁸. Wydawcy Zeszytów Edukacji Narodowej informowali się z desperacją: „Niestety, prawie nic nie jest dobrze. Prawie, bo dobrze tylko z koncepcyjnym myśleniem. Wszystko wymierne fatalnie. Przede wszystkim kompletnie leżymy z drukiem – brak papieru. [...] Pierwszy historyczny »ZEN« na pożyczonym papierze, którego nie jesteśmy w stanie oddać – jest to paleta. Kupione dwie palety nie nadają się do użytku, offset nie bierze”⁴⁹.

W połowie 1988 r. za 500 kartek płacono się – na krakowskim czarnym rynku – 3,5 tys. zł, na warszawskim – do 4,5⁵⁰. Efektem spirali kosztów stał się spadek jakości przy jednoczesnym wzroście ceny: pod koniec lat 80., jak informował niezależny „Brulion”, pojawiły się pozycje drukowane na kartonie z bloków rysunkowych, a czasopisma – na zeszytach⁵¹.

Skoro żaden ze sposobów zakupów nie należał do przewidywalnych i pewnych, część edytorów rozważała koncepcję importu z zagranicy⁵². Inni zastanawiali się nad budową własnej papierni i uzyskiwaniem surowca ze słomy zbożowej, „mielonej w elektrycznych młynkach używanych w gospodarstwach wiejskich, ale łatwych do zaadaptowania [...]. Technologia otrzymywania masy celulozowej ze słomy byłaby nawet prostsza niż z innych surowców” – uzasadniał Fic, kontynuując, że „fabrykę” obsługiwałyby jedna lub dwie ekipy po trzy osoby, przyjeżdżające do współpracującego z podziemiem rolnika, na kilka dni, gdzie miałyby „całkowity spokój do pracy”⁵³.

Zdobyty z trudem materiał w najgłębszej konspiracji przewożono do magazynów, a następnie – do drukarni. Z kartami zbyt wielkiego formatu wykonywano dodatkowy kurs do „introligatorni”⁵⁴. Czasami ze względu na niepewność źródła

⁴⁸ W. Bereś, K. Burnetko, „Rozsądne pięćdziesiąt tysięcy” – *Jacek i Karol, szefowie poligrafii od października 1984* [w:] *eidem, Tylko nie o polityce. Wywiady „Promienistych”. Wywiady z twórcami i kierownikami poligrafii*, „Tygodnika Mazowsze”, Paryż 1989, s. 102.

⁴⁹ List „Oli” do „Krzysztofa”, bd, data wpływu do Archiwum Kulerskiego: 18 IV 1985 r., Archiwum W. Kulerskiego. Korespondencja styczeń [19]84 – grudzień [19]85, t. 2, k. 7/139, Archiwum Solidarności.

⁵⁰ [Informacja bieżąca] [w:] *W skrócie*, „Brulion” 1988, nr 7/8, s. 223.

⁵¹ [Informacja bieżąca] [w:] „Ibidem” 1987/1988, nr 4, s. 159.

⁵² Jak podawał partyjny propagandysta, zapewne dobrze poinformowany w MSW, w okresie Karnawału Solidarności w ramach pomocy dla NSZZ trafiło, obok sprzętu powielającego, maszyn do pisania, farby drukarskiej itd., prawie 16 ton papieru (E. Bil, *Mała poligrafia dla wielkiej prowokacji*, „Żołnierz Wolności”, nr 6 (9602) z 8 I 1982, s. 3). Chojecki, który w tym czasie zamierzał założyć oficynę pod egidą mocno wówczas opozycyjnego ZLP, aby uniezależnić się od państwa, chciał pozyskiwać papier (1000 ton rocznie!) poprzez „operacje handlowe z Zachodem (np. wykonywanie usług drukarskich, introligatorskich dla wydawców zachodnich)”. ([Projekt powołania wydawnictwa przy ZLP], Zbiory Ośrodka Karta, Archiwum Opozycji, Kolekcja Świącieckich, III/2450.9). Z kolei Fic w sierpniu 1982 r., otrzymał „może” 20 ryz A4 z przemytu z Francji, przeznaczonego dla gdańskiej RKK. A. Fic, *Drukarnia podziemna w Trójmieście...* [44], s. 83.

⁵³ *Ibidem*, s. 87–88, por. także s. 86.

⁵⁴ Relacja J. Abgarowicza z 22 I 2006 r., AA.

zakupu stosowano tzw. leżakowanie (śluzowanie)⁵⁵. Wydawnictwo CDN korzystało z „Rozdzielni”, stacji energii przy ul. Waliców w Warszawie, gdzie przechowywane paczki zaopatrywano w ostrzeżenia przed... wysokim napięciem⁵⁶.

Niejednokrotnie powodzenie transportu zależało od wyobraźni jego organizatorów⁵⁷. O jednym ze sposobów organizowania akcji donosił TW „Bolesław”: „Marek [Krawczyk] przekazał mi, że zrzutka papieru jest możliwa tylko i wyłącznie [!] w przypadku kiedy magazynem jest garaż, komórka na podwórku lub szopa, tak aby mógł podjechać nawet samochód ciężarowy. Marek stwierdził, że zrzut papieru odbywa się na tej zasadzie, że kierowca z konwojentem jeżdżący samochodem państwowym jadą pod określony adres. Po drodze sprawdzają, czy teren jest czysty [...]. Transport na miejsce »zrzutu« jest zazwyczaj ubezpieczony przez jeden lub dwa samochody prywatne, aby uniknąć ewentualnej kontroli drogówki. [...] W przypadku kiedy kierowca lub konwojent stwierdzą jakiegokolwiek niebezpieczeństwo w miejscu zrzutu papieru, natychmiast odjeżdżają. W umówionym miejscu spotykają się z Markiem lub Andrzejem [Karczewskim] i uzgadniają nowy termin. Po udanym zrzucie też się spotykają w umówionym miejscu i dokonują rozliczenia finansowego”⁵⁸.

Pozostawało jeszcze przenoszenie. Tu strategię wybierano w zależności od tego, czy punkt docelowy znajdował się na obrzeżach lub nawet poza miastem, czy w bliskości zabudowań miejskich. W pierwszym przypadku raczej nie stosowano żadnego kamuflażu, w drugim, aby nie wzbudzać podejrzeń i zbyt dużego zainteresowania sąsiadów, wymyślano najróżniejsze sposoby. „Każdy załadunek albo wyładunek odbywał się mniej lub bardziej na oczach ludzi. Myśmy się uwijali szybko. Zawsze [było dużo] tej adrenaliny, bo to przecież [odbywało się] w dzień, w nocy, jak tam akurat wypadło, po południu” – opowiadał kierowca podziemia Jan Abgarowicz⁵⁹. Czasami korzystano z worków po artykułach sanitarnych, rowerach-składakach czy z kartonów po telewizorach „Rubin”, do których doczepiano kółeczka⁶⁰. Przebieg jednego z przerzutów wiernie oddaje zapis rozmowy radiowej pomiędzy milicyjnym samochodem obserwacyjnym a centralą:

„– I wynoszą z samochodu na adres w torbach. Pełne torby wynoszą. Czego – nie wiem. [...]

– Jak to dokładnie wyglądało?

– Trudno ci to powiedzieć. Bo oni chodzili w te i z powrotem. To były torby,

⁵⁵ Relacja A. Rysiewicza z 12 IX 2006 r., AA.

⁵⁶ M. Fałkowski, *CDN – tekst backgroundowy, listopad 2007*, maszynopis w formie elektronicznej, AA.

⁵⁷ Bieliński opowiadał: „W małym fiacie mieści się tylko sto ryz [...]. Ale ja raz przewiozłem 120 ryz. Wymontowałem wszystkie fotele, także fotel kierowcy. Siedziałem na fotelu z ryz. No i kiedy wyładowałem wszystko na miejscu, okazało się, że nie mam jak wrócić bez siedzenia”. *O drukarniach, powielaczach, offsetach i oleju słonecznikowym opowiada członek KOR-u Konrad Bieliński* [20].

⁵⁸ Wyciąg z informacji operacyjnej TW „Bolesława” z 29 V 1987 r., Warszawa, 1 VI 1987 r., Sprawa operacyjnego rozpracowania M. Krawczyka krypt. „Linotyp”, AIPN, 0258/419, t. 1, k. 86.

⁵⁹ Relacja J. Abgarowicza.

⁶⁰ Por. relację R. Lateckiego z 6 III 2006 r. oraz jego wypowiedź z 11 III 2006 r., AA.

rozumiesz, takie plastikowe, białe. Potem ciemno się tam zrobiło na klatce i trudno było coś zobaczyć. Ale cztery czy pięć to my widzieli.

– Mógł to być papier? Odbiór! Mógł to być papier? Odbiór! [...]

– Czy ja w środku widziałem?... To może być pranie, rozumiesz. Również, nie? W każdym razie ciężkie to było. [...]

– Powiedz jeszcze coś o tych paczkach, rozumiesz, jeszcze mi coś powiedz. Odbiór!”⁶¹.

Nie udawało się wyeliminować najzwyklejszych przypadków. Podczas jednej z akcji Król, podobnie jak koledzy, działał automatycznie: ostatkiem sił wnosił ładunek do windy, aby następnie zaciągać go do lokalu. Kiedy po raz kolejny wszedł do mieszkania, natknął się na kobietę w wannie – okazało się, że pomylił piętra⁶².

Powody do narzekań mieli także drukarze, a to głównie za sprawą jakości wytworu polskich papierni⁶³. Jan Walc, teoretyk i krytyk literacki, jeden z najbardziej zasłużonych działaczy ruchu wydawniczego, pisał o konieczności sortowania kartek: „Osobno miękkie, te z którymi będzie najwięcej kłopotu [...] brak im sztywności potrzebnej do bezkolizyjnego przejścia przez powielacz. Kolejna kwestia to rozmiary poszczególnych ryz. Nominalnie wynoszą one 297x210 mm, ale w praktyce odchylenia od tej normy sięgają i trzech centymetrów”⁶⁴. Sytuację pogarszały wykorzystywane przez podziemnych wydawców miejsca przechowywania⁶⁵. Przy skomplikowanych technikach druku, na powielaczach, straty wynosiły nawet do 10%. Arkusze „nie schodziły poprawnie z maszyny, powodując lawinowe ich [...] zatory, gniecenie, rwanie i mielenie”⁶⁶. Ponieważ swego czasu w jednym z powielaczy Nowej krajowy półprodukt wkręcał się i uszkadzał matrycę⁶⁷, zdecydowano się na wyrzucenie podajnika: „podawało się

⁶¹ *W stanie*, wybór i opracowanie Z. Gluza, K. Madoń, A. Wanczer, „Karta” – kwiecień 1991, nr 4, s. 92–93.

⁶² Relacja W. Króla z 27 II 2006 r., AA.

⁶³ M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy...* [2], s. 290–294.

⁶⁴ J. Walc, *My, wolna walkowa*, „Biuletyn Informacyjny” – Warszawa 1980, nr 4 (38), s. 4. Przytakiwał mu jeden z szefów poligrafii „Tygodnika Mazowsze”: „Nie wiem, jakim cudem udało się w PRL-u osiągnąć tę rewelacyjną jakość: ryzy przycięte tak tępym nożem, że nie można rozdzielić kartek, raz są trapezoidalne, raz romboidalne i o innych bliżej nieokreślonych kształtach, półtora centymetra dłuższe albo krótsze. Papier o tej samej nazwie, z tej samej papierni, tej samej klasy i gramatury, może być taki sobie, zły, albo tragicznie zły. Wszystkie maszyny, na których pracujemy, mają cierne podawanie papieru – on po prostu musi trzymać format i sztywność! O ile na papierze średniej jakości drukarz jest w stanie zrobić 6 tysięcy „Tygodnika Mazowsze” w ciągu ośmiu godzin, to na takim gównie drukuje 3 i pół tysiąca w dwie doby”. W. Beres, K. Burnetko, „Rozsądne pięćdziesiąt tysięcy”... [48], s. 102. „Przy dobrym papierze wszystko kręciło się znakomicie. W godzinę szło sześć ryz, trzy tysiące stron, a nieraz nawet i pięć” – przyznawał Skiba (Relacja tegoż z 10 II i 10 III 2007 r., AA).

⁶⁵ Radziwiłł wspominał: „dziś z papieru nic się nie sypie, a wtedy trzeba go było wpierv wysuszyć, bo po tych magazynach – piwnicach czy garażach – był zawilgocony, potem wytrzepać, żeby nam nie zapchał maszyny, bo się niego kurzyło”. Wypowiedź [w:] W. Grochola, *Nowa* [29].

⁶⁶ A. Fic, *Drukarnia podziemna w Trójmieście...* [44], s. 88 oraz 31.

⁶⁷ Wypowiedź [w:] W. Grochola, *Nowa* [29].

na wycucie” – opowiadał Adam Grzesiak⁶⁸. Pewnego razu maszyna obcięła mu kawałek palca...

Wkładane w powielanie wysiłki nie znajdowały większego odzwierciedlenia w produkcji. Ten stał zazwyczaj na niskim poziomie, nawet poniżej urzędowej pracy codziennej i okolicznościowych PZPR-owskich agitacyjnych broszurek. Jeśli książki wydane w podziemiu czytano wtedy z entuzjazmu i braku alternatywy, to obecnie bez podobnego dopingu trudno byłoby się do tego zmusić.

Przedsięwzięcia związane z „surowcem strategicznym” niosły ze sobą spore ryzyko⁶⁹. W marcu 1986 r. milicja zainteresowała się przemierzającym ulice Warszawy fiatem 125p kombi. Funkcjonariusz Jerzy Koćwin relacjonował: „Naszą uwagę zwrócił on dlatego, gdyż tył [...] był bardzo obciążony, a ponadto samochód był bardzo zabrudzony. Po wyprzedzeniu [...] przy ulicy Chodkiewicza zatrzymaliśmy pojazd do kontroli. Po wylegitymowaniu kierowcy i pasażerów [...] ustaliłem, iż z tyłu [...] i na tylnym siedzeniu i pomiędzy nimi znajdują się paczki zapakowane w szary papier. Po odpakowaniu kilku z nich okazało się, iż znajduje się tam czysty papier”. Kiedy na pytanie o trefny „towar” Marek Kubin odpowiedział: „a co w Polsce nie wolno przewozić papieru?” „nigdzie to nie jest zabronione”, użytkowników auta doprowadzono do Urzędu Spraw Wewnętrznych na Mokotowie⁷⁰. Kierowca, postawiony w stan oskarżenia o podejmowanie działań zmierzających do wywołania niepokoju publicznego (prokuratury nie przekonały jego wyjaśnienia, że ryzy wiózł po to, aby je „sprzedać jako makulaturę”, zdołał natomiast ochronić Janusza Marcinka i Radziwiłła, spotkanych i zabranych jako by „przypadkowo”⁷¹, wyszedł z więzienia za sprawą rychłej jesiennej amnestii⁷².

Każdorazowe skonfiskowanie półproduktu stanowiło dla MSW nie lada gratkę, pozwalało bowiem na uzupełnienie trapiących resort braków. „Uprzejmie proszę towarzysza szefa o wyrażenie zgody na przekazanie dla wydziałów Służby Bezpieczeństwa SUSW papieru maszynowego z depozytu po realizacji w Raszynie 29 IV 1987 r.” – pisał po zlikwidowaniu podziemnej drukarni Nowej kapitan Talbierz. „W wyniku realizacji w Raszynie zakwestionowane zostało ponad 1,5 tony papieru, którego kolegium ds. wykroczeń orzekł przepadek. Istnieje więc możliwość zaspokojenia najpilniejszych potrzeb wydziałów w tym zakresie”⁷³.

⁶⁸ A. Grzesiak, *Opowieści wolnego drukarza* [38], s. 86.

⁶⁹ Chajn, zatrzymany kiedyś na Mokotowie, próbował tłumaczyć, że zakazany towar wiezie do wytwórni papier-mâché. Jego wartburga tak wyładowywano, że „przednie światła świeciły wtedy jak przeciwlotnicze”. Wypowiedź J. Chajna [w:] W. Grochola, *Słowo jak dynamit* [18], s. 103 oraz wypowiedź M. Chojeckiego tamże.

⁷⁰ Protokół przesłuchania świadka Jerzego Koćwina z 15 III 1986 r., Akta kontrolne śledztwa przeciwko Markowi Kubinowi, AIPN, 01205/177, k. 18v-19.

⁷¹ Wicęprokurator H. Osiejewicz, Akt oskarżenia przeciwko Markowi Kubinowi, bd, *ibidem*, k. 38–39. Fragment cyt. k. 38v.

⁷² Por. relację M. Kubina z 25 IV 2006 r., AA oraz korespondencję autorki z M. Kubinem prowadzoną od marca 2006 r., AA.

⁷³ Raport kpt. S. Talbierza dla zastępcy szefa SUSW ds. SB płk. S. Jedynaka z 2 V 1987 r., AIPN, 01326/572 (mf RSOW 32/87), k. 8.

Kiedy w lutym 1989 r. zaczęły się obrady Okrągłego Stołu, jeden z postulatów strony solidarnościowej stanowiło uszczknięcie partyjno-państwowego monopolu informacyjnego. Ponieważ warunkowała je dostępność do papieru, kwestia ta awansowała na podpunkt obrad podzespołu zajmującego się środkami masowego przekazu. Jak bowiem przyznawano: „to jest właśnie temat, o który powinniśmy zacząć się wspólnie martwić w tej chwili”. Chodziło o to, aby w perspektywie kilkunastu lub kilkudziesięciu miesięcy powstał normalny rynek, nazywając inaczej: wolna cyrkulacja. Według Boguty wszelkim patologiom powinny zapobiec „zniesienie przydziałów i komercjalizacja obrotu”. Za rozwiązaniem tym opowiadał się także rządowy współprzewodniczący obrad Jachacz: „ustaną wówczas kłótnie, swary pod hasłem niesprawiedliwego podziału [...] nieodłączne wtedy, gdy dzieli się jeden”. Tu znaleźli się jednak i bardziej powściągliwi, uzasadniający, że zwyciężą „bogatsi, zasobniejsi, a przede wszystkim umocniłaby się pozycja producentów”, stąd też „nie można tej sprawy puścić na żywioł. [...] Należy nadzorować i reglamentować. [...] Konieczne jest zwiększenie przydziału [...] dla pism katolickich [...] wydzielenie odpowiednio większej puli [...] dla »Solidarności«”⁷⁴. Pomysł wprowadzenia nowych reguł z początkiem 1990 r. przerażał także Kozłowskiego: „będzie to sytuacja groźna – mówił – może [to] oznaczać gwałtowny wzrost cen, a poza tym w takiej sytuacji zawsze zwycięża silniejszy, a silniejszym jest monopolista, czyli koncern partyjny”⁷⁵. Obawy te okazały się zresztą słuszne⁷⁶.

Likwidacja cenzury w czerwcu 1990 r. oraz zniesienie ograniczeń w dostępie do materiałów drukarskich i powielaczy spowodowały, że podziemne działania całkowicie straciły rację bytu. Niemniej po raz kolejny w historii Polski bronią w walce o wolność stały się nie tylko szable i karabiny, ale i... rzyzy papieru. Wyśpiewywana od 1980 r. przez barda opozycji Jana Krzysztofa Kelusa wizja „papierowej rewolucji” okazała się prorocza.

⁷⁴ Wypowiedzi K.T. Toeplitza, K. Dziewanowskiego, J. Woźniakowskiego, G. Boguty, B. Jachacza i D. Fikusa [w:] *Okrągły stół...* [5], s. 174, 158, 182, 164, 187 i 171. Por. wypowiedź J. Ambroziaka tamże, s. 176.

⁷⁵ P. Smoleński, *Mass-media. Uszczknąć z monopolu* [Rozmowa z Krzysztofem Kozłowskim] [w:] P. Smoleński, *Szermierze Okrągłego Stołu. Zwątpienia i nadzieje*, [Paryż 1989], s. 65, por. także s. 67–68.

⁷⁶ Por. M. Szymczyk, *Polski przemysł papierniczy...* [2], s. 295–296.

STRATEGIC RAW MATERIAL PAPER IN HANDS OF ILLEGAL PUBLISHERS IN 1970S AND 1980S

Summary

Paper is the axis of the article dedicated to the activity of the underground of publishers between 1976 and 1990 (from the establishment of the first publishing houses until declining years of the Polish People's Republic – PRL).

The author, based on collected information as well as the survey (among others executed in the archives of the Instytut Pamięci Narodowej – the National Memory Institute) describes the way of gaining (in spite of rationing) so called „strategic raw material” – criminal methods included. In addition, transportation, storage and usage ways were described.

The article presents activities of the Security Services (Służba Bezpieczeństwa) and the Police (Milicja Obywatelska) that were doing their best to prevent illegal purchases of paper. At the end of the article, a discussion summary about paper supplies, that was held during the proceeding of the Round table between reconciled parties in the group responsible for media is presented.

*Translation
Maja Mejsner*

SSTRATEGISCHER ROHSTOFF PAPIER IN DEN HÄNDEN DER UNTERGRUND-HERAUSGEBER IN DEN 70ER UND 80ER JAHREN

Zusammenfassung

Der Kern des Artikels, gewidmet dem Untergrundverlagswesen in den Jahren 1976–1990, also in der Zeit von der Gründung der ersten unabhängigen Verlage bis zu der Neigezeit der Volksrepublik Polen, basierend auf zusammengetragenen Berichten und eine durchgeführten Umfrage (u. a. im Archiv des Instituts der Nationalandenkens) beschreibt, wie die Untergrundverlage, trotz der strikten staatlichen Kontrolle, an diesen „strategischen Rohstoff” herankamen, manchmal sogar unter Verwendung krimineller Methoden. Angesprochen wurden auch der Transport, die Lagerung und die Verwendung. Darüber hinaus wurden die meistens recht unwirksamen Bemühungen der Sicherheitsdienste und der Bürgermiliz präsentiert, welche die illegalen Einkäufe zu verhindern versuchten. Der Artikel

endet mit einer Zusammenfassung einer Diskussion über die Papierversorgung, die die beiden, damals schon nicht mehr verfeindeten Parteien während der Debatte am „runden Tisch“ in einer Untergruppe zur Massenmedien hatten.

*Übersetzt von
Janusz Mrówka*